

**Spóźniona
sprawiedliwość?**

– Kozłowska o pedofilnych
czynach duchownych
i zmianach w Kościele — **s. 40**

Johann Reikerstorfer:

Jak pogodzić
chrześcijaństwo
z politycznym dziedzictwem
oświecenia? — **s. 76**

Wiś w nas

– Grzegorzewska
i Muszyński w nawiązaniu
do *Kresu kultury chłopskiej*
Myślińskiego — **s. 98**

Klawo jak cholera

Orbitowski w drugiej
części dziennika: „Wreszcie
rozumiem, o co chodzi
z tą Kopenhagą” — **s. 68**

ZNIAK

M I E S I Ę C Z N I K

Nr **714**

CENA: **19,90 zł** | VAT 5% (W PRENUMERACIE: **13 zł**)
LISTOPAD (11) 2014 | NAKŁAD **2100** EGZ.

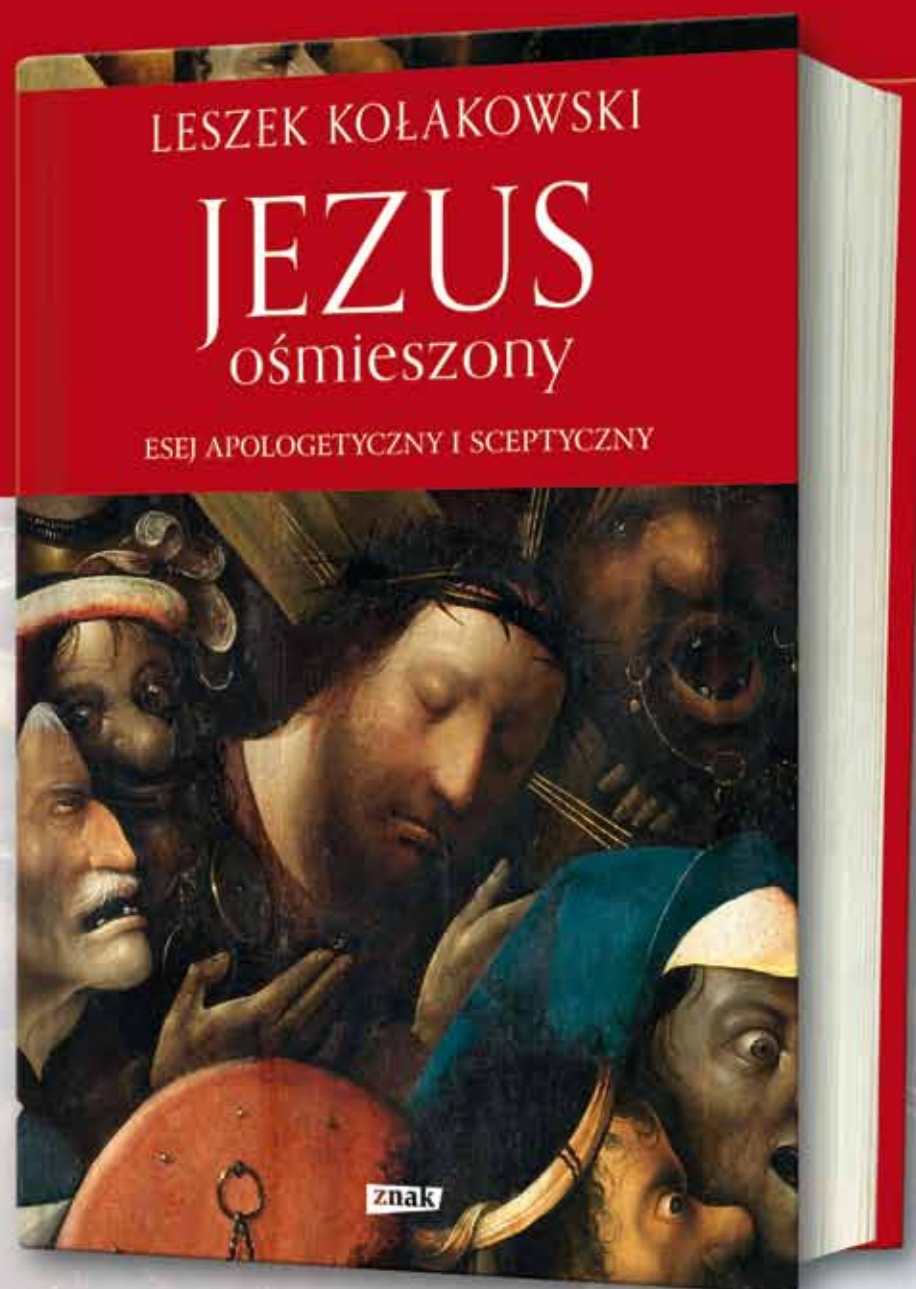
ISSN 0044-488X
1 1 INDEKS
38376
9 770044 488140

Czy Polak-katolik wciąż
reprezentuje postawy
większości Polaków?
Czy figura ta powinna
zmienić status z dyktującej
warunki polskiej tożsamości
na jeden z wielu sposobów
identyfikacji? — **s. 4-39**

Polak-katolik – tożsamość do wzięcia



CZY NASZA KULTURA PRZEŻYJE, JEŚLI ZAPOMNI JEZUSA?



Dla czytelników miesięcznika „Znak” kod rabatowy na zakupy na www.znak.com.pl

Kod: Kolakowski25%*

*Ważny do końca listopada 2014.

znak

E-booki dostępne na
woblink.com



DOMINIKA KOZŁOWSKA

Ile Polaka w katoliku?

Staję przed wami jako pierwszy prezydent Polski wybrany bezpośrednio przez cały naród. Z tą chwilą zaczyna się uroczyste III Rzeczpospolita Polska” – mówił Lech Wałęsa w przemówieniu wygłoszonym 22 grudnia 1990 r. podczas uroczystości zaprzysiężenia. Wydarzeniu temu towarzyszyło przekazanie insygniów władzy II Rzeczypospolitej przez prezydenta RP na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego. Wówczas po raz pierwszy został użyty termin III RP, choć początki III Rzeczypospolitej lokować należałoby wcześniej, w dniu wyborów 4 czerwca. Wszak Narodowe Święto Niepodległości zostało przywrócone przez Sejm PRL ustawą z 15 lutego 1989 r., w okresie obrad Okrągłego Stołu poprzedzających wspomniane wybory do Sejmu i Senatu.

Od kilku lat obchody 11 listopada stają się pretekstem do demonstracji środowisk odwołujących się do międzywojennej retoryki narodowościowej. Marsz Niepodległości, który przechodzi ulicami Warszawy, skupia m.in. Obóz Narodowo-Radykalny, Blood & Honour czy Młodzież Wszechpolską. To wywołuje naturalną potrzebę reakcji, szczególnie ze strony Porozumienia

11 listopada, skupiającego organizacje, projekty i środowiska połączone sprzeciwem wobec odradzających się współcześnie form wykluczania i dyskryminacji ze względu na płeć, rasę, kolor skóry, pochodzenie czy wyznawaną religię lub światopogląd.

Odwołanie do dziedzictwa II RP, jako znaku własnoręcznie wywalczonej i odbudowywanej polskości, w chwili ustrojowego przełomu było czymś zrozumiałym i koniecznym. Nie możemy jednak przy tym zapominać, że na to dziedzictwo składają się także nierozstrzygnięte dylematy. Jednym z ważniejszych wyzwań, z jakimi mierzyło się społeczeństwo polskie doby międzywojennej, była sprawa wielonarodowości, której myśl polityczna tamtych czasów nie potrafiła sprostać. Kwestii tej poświęciłam wakacyjny edytorial zapowiadający temat o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz przypominający ważne numery miesięcznika dotyczące konfliktów pamięci w Polsce. Możliwe, że część z tych, którzy dziś odwołują się do minionych tradycji, kieruje się nie pragnieniem budowania poczucia ciągłości polskiej historii, ale instrumentalnie odwołuje się do przeszłości w celu realizacji dzisiejszych interesów.

Dlatego listopadowy temat miesiąca poświęciliśmy figurze Polaka-katolika, będącej jednym z najtrwalszych nośników definicji polskości. „Polaka-katolika – pisze Marta Duch-Dyngosz w tekście otwierającym – postrzega się jako monolityczną i niezmienną w czasie tożsamość. Krytycy tej figury twierdzą, że trzyma ona w garści dyskurs publiczny w Polsce, zwolennicy ubolewają, że jej pozycja wciąż jest podkopywana przez jej wrogów – »lewaków«”. Dlatego warto postawić pytanie o siłę tej figury. Jak wiele osób utożsamia się z tą tradycją? Czy można mówić o rozluźnianiu związków Kościoła z narodem we współczesnej Polsce?

W świadomości społecznej Polaków Kościół katolicki był jedyną instytucją, która w warunkach ograniczonej wolności utożsamiała ciągłość polskości. W chwili ustrojowego przełomu Kościół nie musiał odzyskiwać zaufania społecznego. Jednym ze źródeł jego siły były funkcje zastępcze, wypełnianie w okresach zniewolenia lub niepełnej suwerenności narodowej. Czesław Miłosz w *Rodzinnej Europie* opisywał polski katolicyzm jako światopogląd dla którego konstytutywne były zobowiązania o charakterze zbiorowym (wobec Kościoła, ojczyzny, narodu), nierzadko kosztem obojętności na indywidualne odniesienia i trud pogłębiania własnej wiary. Tak rozumiana religia jest niestety bardzo nieodporna na różne formy ideologizacji. Jakimi ludźmi czyni nas zatem nasza „polskość”? Jakimi ludźmi czyni nas nasza „katolickość”? Jakim przemianom podlegają one we wzajemnej interakcji?



FOT. CHRIS KUTSCHERA

60 HISTORIA KURDÓW W OBIEKTYWIE

IDEE

- 76 Respekt to nie wszystko, *Johann Reikerstorfer*
- 84 Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, *Łukasz Tomasz Sroka*
- 88 Czy wystawa zdała egzamin?, *Marta Duch-Dyngosz*
- 90 Dlaczego jest, jak jest?, *Z Krzysztofem A. Meissnerem rozmawia Anna Mateja*

DODATEK SPECJALNY

- 68 **Łukasz Orbitowski:** Dziennik z Kopenhagi cz. II

LUDZIE – KSIĄŻKI – ZDARZENIA

- 98 Pod pozorem, *Andrzej Muszyński*
- 102 Za Bożym Stokiem, *Wioletta Grzegorzewska*
- 107 Pośrodku Atlantyku, *Z Billem Johnstonem rozmawia Agnieszka Rzonca*
- 112 Powrót lisa, *Agnieszka Rzonca*
- 114 Wierzyć i mówić, *Mateusz Burzyk*
- 117 Balamutny manifest, *Michał Przeperski*
- 118 Europejskie Centrum Solidarności otwarte!, *Henryk Woźniakowski*

STAŁE RUBRYKI

- 66 **Józefa Hannelowa:** Coraz bliżej albo coraz mniej
- 67 **Justyna Bargielska:** Z pułapki w pułapkę
- 124 **Jerzy Illg:** Mój przyjaciel wiersz
- 127 **Janusz Poniewierski:** Ogrody pamięci

TEMAT MIESIĄCA: POLAK-KATOLIK TOŻSAMOŚĆ DO WZIĘCIA

Na ile figura Polaka-katolika jest dziś atrakcyjna? Czy wyczerpuje historyczne i współczesne rozumienie polskości? Jakie miejsce wyznacza kobiecie?

- 6 Do kogo należy ta tożsamość?, *Marta Duch-Dyngosz*
- 8 Rycerz na przedmurzu, *Z Januszem Tazbirem rozmawia Jakub Muchowski*
- 14 **Fotoreportaż Jacka Świerczyńskiego:** Wierna Polska
- 20 Polak – katolicki poganin, *Lech M. Nijakowski*
- 26 Miejsce kobiety, *Z Magdaleną Gawin i Zuzanną Radzik rozmawia Marta Duch-Dyngosz*
- 34 Niewidzialny patriotyzm, *Marcin Napiórkowski*

DEBATY

- 40 Spóźniona sprawiedliwość?, *Dominika Kozłowska*
- 48 Pancerny kardynał a upadek Kościoła w Irlandii, o. *Martin Henry OP*
- 54 Teologia – po co to komu? Część 2: Teolog vs. „prosta baba”, *Robert M. Rynkowski*
- 56 W poszukiwaniu nowego miraze, *Joanna Bocheńska*
- 60 **Fotoreportaż Chrisa Kutschery:** Historia Kurdów w obiektywie



FOT. JASON ANDREW/GETTY IMAGES

34 NIEWIDZIALNY PATRIOTYZM



FOT. ANDRZEJ SIDOR/FORUM

98 POD POZOREM

ZNAK MIESIĘCZNIK

ul. Tadeusza Kościuszki 37, 30–105 Kraków
tel. (12) 61 99 530, fax (12) 61 99 502
www.miesiecznik.znak.com.pl
e-mail: miesiecznik@znak.com.pl

REDAKCJA: Marta Duch-Dyngosz, Monika Gałka, Dominika Kozłowska (REDAKTOR NACZELNA), Urszula Pieczek, Janusz Poniewierski, Agnieszka Rzonca, Krystyna Strączek, Karol Tarnowski, Henryk Woźniakowski

ZESPÓŁ: Wojciech Bonowicz, Bohdan Cywiński, Tomasz Fiałkowski, Tadeusz Gadacz, Jarosław Gowin, Stanisław Grygiel, ks. Michał Heller, Józefa Hannelowa, Wacław Hryniewicz OMI, Jerzy Illg, Piotr Kłodkowski, Janina Ochojska-Okońska, bp Grzegorz Rys, Władysław Stróżewski, Stefan Wilkanowicz

ZMARLI CZŁONKOWIE ZESPOŁU: Franciszek Blajda, Antoni Gołubiew, Maria Morstin-Górska, Leon Halban, ks. Jan Kracik, Hanna Malewska, Maria Michałowska, Jerzy Radkowski, Stefania Skwarczyńska, Marek Skwarnicki, Stanisław Stomma, Stefan Swieżawski, ks. Józef Tischner, Jerzy Turowicz, Elżbieta Wolicka, Jacek Woźniakowski, Jerzy Zawieyski

WSPÓŁPRACA: Andrzej Brylak, Paulina Bulska, Mateusz Burzyk, Piotr Cebo, Aleksander Gomola, Ilona Klimek, Elżbieta Kot, Cezary Kościelniak, Daniel Lis, Anna Mateja, Tomasz Ponikło, Jolanta Prochowicz, Adam Puchejda, Miłosz Puczydłowski, Justyna Siemienowicz

OPIEKA ARTYSTYCZNA: Władysław Buchner

PROJEKT OKŁADKI: Władysław Buchner

SKŁAD I ŁAMANIE: Barbara Sadowska

PROJEKT GRAFICZNY PISMA: Marek Zalejski/Studio Q

FOTOEDYCJA: Marcin Kapica

KOREKTA: Barbara Gąsiorowska

DRUK: Drukarnia Colonel, Kraków, ul. Dąbrowskiego 16

PROMOCJA I REKLAMA: Monika Gałka, tel. (12) 61 99 530, e-mail: galka@znak.com.pl

PRENUMERATA: Joanna Dyląg, tel. (12) 61 99 569, e-mail: dylag@znak.com.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń. Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ile katolika w Polaku?

Za figurą Polaka-katolika stoi jedna z najtrwalszych definicji polskości. Od momentu powstania, by mobilizować się do działania, Polak-katolik potrzebował wroga. Nie była to jednak jedyna koncepcja, z którą identyfikowali się Polacy. Nie wszyscy, którzy określali siebie katolikami, traktowali ją jako własną.

Wokół figury narosło wiele stereotypów, którymi posługują się zarówno jej krytycy, jak obrońcy – m.in. o jej historycznej i współczesnej dominacji, o tym, że odwiecznie towarzyszyła polskości, że przez wszystkich była i jest rozumiana tak samo.

Na ile figura Polaka-katolika jest dziś atrakcyjna? Czy wyczerpuje historyczne i współczesne rozumienie polskości? Jakie miejsce wyznacza kobiecie? Czy Polak-katolik dominuje w dyskursie publicznym? Kto dziś jest jego wrogiem?



Uczestnik wielkanocnej procesji konnej w Piotrowicach Wielkich, 2011 r. | FOT. JACEK ŚWIERCZYŃSKI

Do kogo należy ta tożsamość?

MARTA DUCH-DYNGOSZ

Polaka-katolika postrzega się jako monolityczną i niezmienną w czasie tożsamość. Krytycy tej figury twierdzą, że trzyma ona w garści dyskurs publiczny w Polsce, zwolennicy ubolewają, że jej pozycja wciąż jest podkopywana przez jej wrogów – „lewaków”

Polak-katolik jest dziś wciąż figurą aktualną. Można przywołać wiele przykładów na jego obecność w sferze publicznej – święcenie autobusów, odwołanie koncertu Behemotha w Poznaniu, decyzja o zdjęciu z wystawy w Kazimierzu Dolnym obrazu Chaima Goldberga, przedstawiającego księdza rabującego Żydów w czasie wojny. Na poziomie organizacji państwa zauważymy również jego wpływy – np. nieobecność edukacji seksualnej w szkołach, brak ustawy o związkach partnerskich, problemy z przyjęciem konwencji o przeciwdziałaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej.

Jak w soczewce skupiają się tu szeroko dyskutowane tematy – rozdział Kościoła i państwa, przemiany światopoglądowe społeczeństwa i wynikające z nich wojny kulturowe. Jak liczni pozostają Polacy-katolicy w naszym państwie? Czy można mówić o rozluźnianiu związków Kościoła z narodem we współczesnej Polsce? Czy Polak-katolik okazuje się przedstawicielem mniejszości narzucającym swoje zdanie większości?

DWIE WIZJE

Odwołania do omawianej idei są w dyskursie publicznym bardzo częste, co prowadzi nieraz do wniosku, że wciąż

ma ona silny wpływ na postawy w polskim społeczeństwie. Z jednej strony, o rozpowszechnieniu tej koncepcji przekonują jej krytycy – Polak-katolik dyktuje politykę historyczną, kształt edukacji i prawa, wizję rodziny oraz treści kultury. Z drugiej, ci, którzy identyfikują się z figurą, twierdzą, że ich przekonania nie są brane pod uwagę w urządzaniu państwa w stopniu, na jaki by na to zasługiwały. Co ciekawe, zarówno krytycy, jak i zwolennicy Polaka-katolika wysuwają argumenty świadczące o popularności tej idei, odwołując się do faktu, że wciąż ponad 90% Polaków deklaruje się jako wyznawcy religii rzymskokatolickiej. Ponadto, paradoksalnie, oba stanowiska poddają osądowi jakość wiary Polaków – wskazując na jej fasadowość, nieznamość doktryny oraz brak odniesienia do nauczania Kościoła w życiu codziennym. Krytycy postrzegają w ten sposób całą społeczność katolików w Polsce. Zwolennicy natomiast widzą tak jedynie jej część, odwołując się do obecności tych, o których prawa trzeba walczyć – prawdziwych katolików. Wygląda na to, że w obu przypadkach Polaka-katolika postrzega się jako monolityczną i niezmienną w czasie tożsamość. W jednym punkcie zdecydowanie się różnią – krytycy twierdzą, że idea ta trzyma w garści dyskurs publiczny w Polsce, zwolennicy ubolewają, że jej pozycja wciąż jest podkopywana przez jej wrogów – „lewaków”.

Warto zastanowić się, jakie treści podstawiamy pod tę figurę. Błędne wydaje się przekonanie, że jeśli ktoś spełnia dwa warunki jednocześnie: jest Polakiem i katolikiem, to automatycznie sprzyja wizji omawianej tożsamości. Dziś religia stanowi jeden z wielu wymiarów samookreślenia się człowieka. Przechodzi proces indywidualizacji – jej rozumienie w znacznym stopniu się zróżnicowało. Co więcej, nie wszyscy katolicy, dla których wiara pozostaje najważniejszą płaszczyzną identyfikacji, utożsamiają się z omawianą figurą. Wydaje się, że zarówno zwolennicy, jak i krytycy omawianej tożsamości wzmacniają stereotypowe wyobrażenie o Polaku-katoliku – o jego naturalnym i silnym wciąż w świadomości społecznej związaniu z polsnością. Jest raczej tak, że idea ta pozostała w tyle za przeobrażającą się rzeczywistością społeczną. Wraz z nią stanęli w miejscu niektórzy komentujący kondycję współczesnej polskości.

Nie chodzi o to, by zaprzeczyć istnieniu Polaka-katolika. W badaniach dotyczących rozumienia tożsamości narodowej wyodrębnić można grupę Polaków, dla których więź narodowa i etniczna opiera

się na zasadach jedności wyznaniowej. Ewa Nowicka w artykule *Polak-katolik. O związkach polskości z katolicyzmem w społecznej świadomości Polaków* kreśli portret takiej grupy oraz szacuje jej liczebność. Co ciekawe, artykuł powstał na początku lat 90., natomiast badania są z 1988 r. Antropolożka uchwyciła zatem obraz oddziaływania interesującej nas koncepcji pod koniec istnienia PRL. Wielu badaczy wskazuje, że związki tożsamości narodowej i katolicyzmu przejawiały się najsilniej właśnie w okresie komunizmu. Wymiar religii w myśleniu o wspólnotcie był silny, choć nie tak, jak można by przypuszczać. W pytaniu „Gdybyście mieli kogoś uznać za Polaka, co byłoby Pana(i) zdaniem ważne, a co mniej ważne?” badani oceniali dziesięć elementów z listy za pomocą czterostopniowej skali, wśród nich znalazła się wiara katolicka. 19% respondentów uznało ją za kryterium „bardzo ważne”, 26% za „raczej ważne”. Zdecydowana większość badanych nie widziała ścisłego związku między przynależnością narodową i wyznaniem. Na pytanie „Czy Pana(i) zdaniem, aby kogoś można było nazwać prawdziwym Polakiem, to powinien on być katolikiem?” „zdecydowanie tak” odpowiedziało 7%, „raczej tak” – 14%. Natomiast ponad jedna czwarta badanych stanowczo to powiązanie odrzuciła („zdecydowanie nie” – 29%). Sposób sformułowania tego drugiego pytania pozwala wyodrębnić Polaka-katolika w społeczności. Nowicka kreśli też jego portret – jest to m.in. ktoś bardzo religijny, częściej deklarujący niechęć wobec innych wyznań, ksenofobiczny oraz częściej żywiący przekonanie, że Matka Boska była Polką.

Badania pokazują, że wielkość grupy identyfikującej się z omawianą koncepcją maleje. W badaniu *Tożsamość narodowa Polaków oraz postrzeganie mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce* w 2005 r. realizowanym przez CBOS na pytanie o to, co jest konieczne, aby uznać kogoś za Polaka, z przygotowanej listy twierdzeń, z których badani mieli wybrać dwie najważniejsze ich zdaniem pozycje, 14% z nich wybrało odpowiedź: „aby był katolikiem”. W grupie tej znalazły się głównie osoby najbardziej „zaangażowane religijnie”. Co ciekawe, respondenci najczęściej wybierali twierdzenie, że aby ktoś był Polakiem, konieczne jest po prostu, „aby on sam czuł się Polakiem” (69%). Deklaracje te zaskakują, gdy zdamy sobie sprawę, że przeprowadzono je w czasie, gdy na polskiej scenie politycznej triumfuje PiS – partia odwołująca się do *imaginarium* Polaka-katolika. Tożsamość ta nie była więc deklarowana tak często, jak moglibyśmy przypuszczać.

IDEA A RZECZYWISTOŚĆ

Nie chodzi o to, by zaprzeczyć sile i trwałości tej figury w historii i kulturze Polski. W Temacie Miesiąca o powodach tej długowieczności opowiadają – nie zawsze zgodnie – Janusz Tazbir, Lech M. Nijakowski, Magdalena Gawin i Zuzanna Radzik. Odmienne odczytanie historii prowadzi do różnych diagnoz współczesności. Warto podkreślić, że Polak-katolik nie określa większości w naszym społeczeństwie. Odmienne widzi sprawę Lech M. Nijakowski. W swoim tekście *Polak – katolicki poganin* zauważa dwie tendencje w polskim społeczeństwie – po pierwsze, Polacy, którzy w zdecydowanej większości deklarują się jako katolicy, nie mają wiedzy na temat swojej wiary oraz żyją niezgodnie z jej dogmatami, po drugie – spłot polskości z katolicyzmem omawianej wizji tożsamości uważają za słuszny i naturalny. Autor patrzy jednak stereotypowo, nie dostrzega zróżnicowania katolików w Polsce. Łączy dwa atrybuty, które występują razem: bycie Polakiem i bycie katolikiem, z wynikającym z nich automatycznie utożsamieniem się z omawianą ideą. Trzeba też zauważyć, że współczesny dyskurs publiczny charakteryzuje wielość i różnorodność. Nie jest on zupełnie zdominowany przez Polaka-katolika. Obok niego zarysowuje się dziś wyraźnie dyskurs, który wyróżniają dwie cechy. Po pierwsze, dostrzega się w nim perspektywę Innego, który przez większość może być różnie definiowany – jako niewierzący, prawosławna, gej, ofiara pedofilii. Po drugie, cechuje go krytyczne spojrzenie na własną wspólnotę – podejmuje tematy dla niej niewygodne i wstydlive, zarówno dotyczące przeszłości, jak i teraźniejszości. Te dwie cechy zresztą czynią go największym wrogiem współczesnego Polaka-katolika. Ponadto Lech M. Nijakowski postrzega dyskurs jako siłę obezwładniającą jednostki. Dziś w Polsce mamy raczej do czynienia z odklejeniem się idei od rzeczywistości.

Wydaje się, że czas odzyskać państwo dla polskiej wspólnotowości – wzmacniać tożsamość Polaka obywatela i obywatelki. W tym wypadku na identyfikację składają się zwykle sprawy, takie jak płacenie podatków, zaufanie wobec innych, dbałość o to, co wspólne, poczynając od najbliższej nam przestrzeni.

▶ MARTA DUCH-DYNGOSZ – redaktorka miesięcznika „Znak”, doktorantka w Instytucie Socjologii UJ

Rycerz na przedmurzu

Potop to moim zdaniem główna przyczyna kariery figury Polaka-katolika. Kolejna to popularność mitu Polski jako przedmurza chrześcijaństwa. Nie bez znaczenia był również fakt, że Polska przez całe XVII stulecie nie toczyła walk z katolickimi przeciwnikami

Z JANUSZEM TAZBIREM

ROZMAWIA JAKUB MUCHOWSKI

Kiedy Polak-katolik pojawił się w kulturze polskiej i kiedy w niej okrzepł?

Gdybyśmy postawili pytanie, co w różnych stuleciach znaczyło „być Polakiem”, odpowiedź wypadaby zależnie od epoki. Do połowy XVI w. uważano, że Polacy to wszyscy ludzie mówiący po polsku, zamieszkalni na wspólnym terytorium i podlegli temu samemu władcy. Tak rozumiał naród polski Jan Długosz. Później wyłania się kategoria narodu szlacheckiego. Jego członków nie określa tylko język, terytorium i podleganie temu samemu władcy, ale też wspólnota przywilejów stanowych. W XVII w. doszło do tego kryterium wyznaniowe. Polak musiał być katolikiem.

Co się stało w XVII w.?

Sądzę, że nie doceniamy potopu szwedzkiego. Właśnie po potopie, w połowie XVII stulecia, pojawia się

i zaczyna powoli umacniać figura Polaka-katolika. Dlaczego wówczas? Wydarzenie to było wstrząsem dla społeczeństwa polskiego, bo prawie całe terytorium kraju zostało wówczas zajęte przez wrogów. Niewielka Szwecja zdołała pobić Rzeczpospolitą, która w mniemaniu swoich obywateli uchodziła za potęgę. Winnych dotkliwej porażki znaleziono już w czasie trwania wojny. Skoro Szwedzi to luteranie, to każdy „luter”, a właściwie każdy innowierca, to zdrajca. Liczne grupy partyzantki antyszwedzkiej najeżdżały na dwory szlachty kalwińskiej i ariańskiej. U boku armii szwedzkiej w kolejnych fazach konfliktu walczyły różne polskie oddziały wojskowe i grupy pospolitego ruszenia zarówno katolickie,

jak i innowiercze. Po wojnie katolicy szybko przebaczyli sobie popełniane zdrady, kalwinom czy arianom nigdy. W 1658 r. wygnano braci polskich, a 10 lat później zakazano konwersji na inne wyznanie niż katolickie.

Potop to moim zdaniem główna przyczyna kariery figury Polaka-katolika. Kolejna to popularność mitu Polski jako przedmurza chrześcijaństwa. Nie bez znaczenia był również fakt, że Polska przez całe XVII stulecie nie toczyła walk z katolickimi przeciwnikami. Regułę tę potwierdza katolicka monarchia habsburska – jedyne państwo, z którym Polska wtedy współpracowała.

Polak-katolik, jak Pan wspominał, to m.in. obrońca chrześcijańskiej Europy. Jakie były losy idei Polski jako chrześcijańskiego *antemurale*?

W XVII w. przedmurze chrześcijaństwa, na którego straży stał Polak, wyznaczało nasze miejsce w Europie.



FOT. WŁODZIMIERZ WASYLUK/REPORTER

Wyobrażano sobie bowiem, że każdy naród w Europie ma swoje zajęcie: Holendrzy zajmują się handlem i żeglugą, Francuzi i Włosi nauką i kulturą itd. Natomiast miejsce Polski jest miejscem rycerza.

Z czasem do tytułu przedmurza zaczynają pretendować inne kraje, takie jak Wenecja, Hiszpania, Węgry. Do idei przedmurza nawiążą również rosyjscy historycy, przywołując bitwę nad Kałką, w której wojska ruskie poniosły klęskę przy próbie obrony Europy przed mongolską nawałą.

Mit przedmurza w XIX w. służył dwóm celom. Po pierwsze, podczas zaborów był rodzajem weksła, którym Polacy wymachiwali przed Europejczykami: „Myśmy wam tylokrotnie w przeszłości przychodzili z pomocą, teraz jest pora, żebyście wy przyszli nam pomóc odzyskać niepodległość”. Po drugie, rycerską rolę tłumaczono w Europie problem zacofania cywili-

zacyjnego Polski. Pisarze Wielkiej Emigracji wyjaśniali, że Polacy nie mogli rozwijać nauki, sztuki, rolnictwa ani przemysłu, gdyż cały czas zajęci byli walką w obronie chrześcijaństwa.

Poświęciłem temu zagadnieniu książkę *Polska przedmurzem Europy*. Piszę w niej, że gdyby nie rozbiory, to idea przedmurza zniknęłaby w lamusie mitów historycznych, którymi zajmują się tylko zawodowi badacze przeszłości. Rozbiory budziły potrzebę przywoływania mitu *antemurale*, który patriotom dawał poczucie dumy z chwalebnej przeszłości, wierzącym zaś pozwalał mieć nadzieję, że Bóg nie opuści obrońców chrześcijaństwa.

Trzeba jednak zaznaczyć, że przedmurze brońło nie tylko katolickiej Europy, ale całego chrześcijaństwa. Rycerzem był tu nie tyle Polak-katolik, ile Polak-chrześcijanin.

Czy idea *antemurale* zanikła w momencie odzyskania niepodległości i ustanowienia nowoczesnego państwa polskiego?

Mit przedmurza wykazuje wyjątkową odporność na przemiany czasu. Wraca w czasie wojny polsko-radzieckiej w latach 1919–1921, gdy mówi się o Polsce broniącej Europy przed antyreligijnymi bolszewikami. Później na nowo rozkwita w dyskusjach małej emigracji 1939–1945. Rząd londyński np. zleca historykowi Olgierdowi Górcie wydanie książki o Polsce jako przedmurzu Europy. W swojej pracy pisze więc, że Polacy, znowu walcząc z Niemcami, w tym uczestnicząc w bitwie o Anglię, spełniają funkcję obrońców *antemurale*, w które tenże sam Górka powątpiewał w okresie międzywojennym.

Idea przedmurza ma swoją kontynuację w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Parokrotnie przypomina o niej Jan Paweł II i przywołują ją także związane z Kościołem grupy opozycyjne. Wraca także po transformacji 1989 r., gdy bardzo chętnie używają jej środowiska konserwatywne.

Idea przedmurza miała jednak swoich przeciwników. Mit przedmurza nie został zakwestionowany w XVII w. Zaczęto go krytykować, podobnie jak figurę Polaka-katolika, w kolejnym stuleciu, w okresie oświecenia. Ubolewano, że wszystkie narody Europy żyją już w XVIII w., a Polacy cywilizacyjne nadal pozostają w średnio-wiecznym barbarzyństwie. Winę za ten stan rzeczy rzucano na naiwne przywiązanie do idei przedmurza i trwonienie energii narodu na niepotrzebne wojny. Stanisław Staszic wyśmiewał Polaka-katolika, pytając, kto pomógł Polsce, gdy znalazła się w potrzebie, i odpowiadał, że pomocną dłoń wyciągnęło to mocarstwo, z którym w imię obrony przedmurza walczyła. Wsparło ją imperium osmańskie, a kraje katolickie nie tylko nie pomogły, ale najbliższy z nich – monarchia habsburska – wziął udział w rozbiorach.

Ten sam Staszic w epoce wojen napoleońskich pisze apologię cesarza Francuzów. Mowa w niej o wsparciu, jakiego udzieli on polskiemu przedmurzu i wspólnej walce z Rosją, która jest opisywana jako kraj azjatycki, a zatem wrogi Polsce i Europie ze względu na odmienność cywilizacyjną.

Wróćmy do Polaka-katolika. Czy można wskazać autora tej formuły?

Badania nie pozwalają stwierdzić, kiedy dokładnie pojawiła się formuła Polaka-katolika i kto jest jej autorem.

To jednak pisarze kontrreformacyjni, wykorzystując klęskę potopu i ideę przedmurza, starali się upowszechnić pogląd, że każdy „Sarmata” jest katolikiem, a przyjęcie innego wyznania oznacza narodowe odstępstwo. Trzeba tutaj przypomnieć, że Polakiem-katolikiem mógł być wówczas tylko szlachcic. Innymi słowy, istniał trzeci człon formuły: Polak-szlachcic-katolik.

Sarmata staje się Polakiem-katolikiem w drugiej połowie XVII w.?

Tak. Określenie „Sarmata” nawiązuje do poglądu o pochodzeniu szlachty polskiej od starożytnego ludu Sarmatów, którzy przybyli nad Wisłę, podbili miejscową ludność i ustanowili nad nią swoją władzę. Zdobywał on popularność od końca XVI w. Do bycia Sarmatą mógł aspirować każdy szlachcic, a wówczas jeszcze wielu z nich było innowiercami. Istnieli więc kalwińscy i prawosławni Sarmaci. Sytuacja zmienia się po potopie szwedzkim.

Katolicyzm był religią międzystanową, a Kościół miejscem, w którym wyższe klasy spotykały się z niższymi. Czy wspólna religia wpływała na relację między szlachtą a chłopami?

Nie. Znamy liczne świadectwa wystąpień w obronie chłopów ze strony duchowieństwa katolickiego powołujące się na wspólnotę wyznania. Piotr Skarga w swoich słynnych *Kazaniach sejmowych* wzywał szlachtę, aby nie czyniła niewolnikami ludzi, którzy są takiego samego wyznania co i oni. Przekonywał, że chłopci też są przecież katolikami, ich współbraćmi w wierze. Kolejne wypowiedzi kleru sugerują jednak, że apele nie przyniosły skutku.

Zajmowałem się kiedyś kultem św. Izydora, patrona chłopów. Przywędrował on do Polski zaraz po kanonizacji w 1622 r. Nauki Kościoła związane ze świętym głosiły wartość pracy na roli, jednocześnie jednak uzasadniały podporządkowanie chłopu panu i brutalny wyzysk pańszczyzniany. Stwierdzały np., że jeżeli chłopci źle odrabiają pańszczyznę, to można ich karać cielesnie. Innymi słowy, katolicyzm nie służył za międzystanowe spoiwo społeczeństwa polskiego.

W okresie staropolskim można mówić o silnym antagonizmie między stanem szlacheckim i duchownym. Czy Polak-katolik mógł być antyklerykałem?

Tak. Polski szlachcic mógł się uważać za gorąco wierzącego katolika i żywić niechęć do kleru. Tak się składa, że zajmowałem się antyklerykalizmem polskiej szlachty

i muszę powiedzieć, że dysponujemy wieloma źródłami mówiącymi o konflikcie dwóch stanów. Wrogość szlachty dotyczyła spraw majątkowych i sądownictwa kościelnego. Oskarżano Kościół o nadmierną chciwość: wysokie opłaty za usługi kościelne oraz wymuszanie fundacji kościołów i klasztorów. Szlachta nie chciała również podlegać sądom kościelnym. Jeden złośliwy przedstawiciel dyplomacji papieskiej napisał w XVI w., że jeżeli chodzi o dogmaty dotyczące Chrystusa i Trójcy Świętej, to prawie wszyscy są katolikami, ale gdy przychodzi do płacenia dziesięcin, to okazuje się, że jest ich niewielu.

Przytoczę jeden ciekawy spór. Podczas potopu szwedzkiego szlachta oddawała swoje ruchomości na przechowanie klasztorom, które wówczas w dużej części mieściły się w warownych budowlach. Po wojnie jednak nie wszystkie klasztory chciały zwracać strzeżone dobra. Między innymi procesowano się z paulinami ze sławnej Jasnej Góry o niezwrócone dobra. Spór

W XVII w. przedmurze chrześcijaństwa, na którego straży stał Polak, wyznaczało nasze miejsce w Europie. Wyobrażano sobie bowiem, że każdy naród w Europie ma swoje zajęcie: Holendrzy zajmują się handlem i żegluga, Francuzi i Włosi nauką i kulturą itd. Natomiast miejsce Polski jest miejscem rycerza

sądowy ciągnął się aż do początku XIX w. Jeszcze w roku 1824 prowadził go Wojciech Męciński; o zacieklej pieńiaczu mawiano niemal przez dwa stulecia: „Procesuje się jak Męciński z Matką Boską”.

Pojawienie się figury Polaka-katolika w połowie XVII w. zbiega się w czasie z końcem epoki tolerancji religijnej w I Rzeczypospolitej. Polska przestaje być państwem bez stosów.

Tolerancja religijna w Polsce zmniejszała się stopniowo, ale nie znikła całkowicie. Owszem, przy silnym poparciu szlachty wygnano arian, zakazano apostazji, w XVIII w. odebrano innowiercom możliwość bycia posłami i ograniczono dostęp do urzędów. Zarazem jednak w miastach

Prus Królewskich zachowano swobodę wyznania luterńskiego i kalwińskiego. Nasilała się również imigracja innowierczej ludności niemieckiej do Wielkopolski, która otrzymywała wszelkie swobody wyznaniowe.

Należy ponadto porównać stan rzeczy w Polsce i w innych krajach. Istnieją wielotomowe księgi życiorysów męczenników protestanckich wydawane przez hugenotów we Francji i Holandii do dziś. Te grube tomy z listami ofiar prześladowań religijnych nie zawierają żadnych wzmianek o protestantach skrzywdzonych w Rzeczypospolitej. Nie jest zatem tak, że od połowy XVII w., po pojawieniu się figury Polaka-katolika, Rzeczpospolita staje się państwem stosów.

Czy Polak-katolik uważał się za Europejczyka?

Polak-katolik nie myślał o sobie w odniesieniu do Europy. Sama Europa też go nie interesowała. Była mu obojętna do tego stopnia, że gdy pojawiały się europejskie pamflety na Polskę, to odpowiadano na nie po kilkunastu latach.

Polacy byli z siebie bardzo dumni. W pewnym sensie nie dziwię im się. Skoro, jak uważali, szlachta była najlepszym ze stanów, żyła w ustroju politycznym, któremu nie dorównywał żaden inny, skoro wreszcie rządziła Rzeczpospolitą, której nikt nie dorównuje, a Polska leży w Europie, której żaden inny kontynent nie dorównuje, to czyż szlachta polska nie jest więc na szczycie szczytów i czy nie ma powodu być megalomańska.

Polak-katolik identyfikował się z Europą jako centrum cywilizacji chrześcijańskiej, którego należy bronić. Ale XVII-wieczny szlachcic miał przed oczyma inną mapę Europy niż ta, którą posługujemy się współcześnie. Mianowicie Polska leżała gdzieś między Francją a Włochami. Do tych krajów podróżowano i do nich się odwoływano, a tym, co się dzieje w innych częściach kontynentu, nie bardzo się interesowano.

Na ile figura Polaka-katolika była związana z ideami demokracji szlacheckiej?

W niewielkim stopniu. Demokracja szlachecka uznawała preponderancję szlachty bez względu na pochodzenie narodowe. W XVI w. zaś reformacja była narzędziem walki politycznej szlachty. Wiara protestancka